



Trzydzieści lat Wyścigu Pokoju

Trybuna Ludu • Neues Deutschland • Rude Pravo



Trzydzieści lat Wyścigu Pokoju

Wpis

/w Sielckowski M/
Lublin 1989r.



Album
opracowany przy współpracy
Redakcji „Trybuny Ludu”

Opracowanie graficzne:
Krzysztof Lenk i Andrzej Chętko

Redaktor: Jan Lis

Redaktor techniczny:
Jadwiga Walczak

Zdjęcia: Centralna Agencja Foto-
graficzna, Eugeniusz Warmiński,
Maciej Billewicz

KRAJOWA AGENCJA WYDAWNICZA
RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH”,
Warszawa 1977

Wydanie I. Nakład 20 000+350 egz.
Objętość: ark. wyd. 12,75, ark. druk. 9,25.
Papier offsetowy imp., kl. III, 1000g, A1.
Przekazano do produkcji 5 kwietnia 1977 r.,
podpisano do druku 25 kwietnia 1977 r.,
druk ukończono 29 kwietnia 1977 r.
Druk: Warszawska Drukarnia Akcydensowa,
Warszawa, ul. Kowalczyka 21a.
Oprawa: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego”,
Warszawa, ul. Miedziana 11 Cena egz. zł 60,-
Nr prod. VIII-5/893/77, Zam. 3305/77, F-26

Z potrzeby serca

Trzydziesty już raz stają kolarze na starcie Wyścigu Pokoju; trzydziesty raz miłośnicy sportu będą przeżywali kolejne emocje. Jak zawsze, w maju, piękna rywalizacja sportowców z wielu państw wywoła refleksje o nieprzemijającej urodzie sportu i trwalej młodości imprezy, którą w roku 1948 powołano do życia z potrzeby serca. Z potrzeby serca, z gorącego pragnienia pokazania światu i samym sobie, że jesteśmy, że krwawo doświadczeni przez wojenny kataklizm zdołaliśmy zeń jednak wynieść siły gwarantujące odbudowę i rozbudowę ojczyzny. Impreza sportowa stała się jedną z form manifestowania owego: „jesteśmy!”. I to była właśnie potrzeba serca.

Potrzebą była też gorąca manifestacja za pokojem i przyjazną współpracą narodów. Scenografię stworzyło życie. Długo tłem rywalizacji kolarzy były ruiny, świeże jeszcze wówczas ślady wojny. Nazwa Wyścigu Pokoju stanowiła więc hasło, do którego nie trzeba było dodawać ani słowa komentarza; zbyt dobrze pamiętano cenę zapłaconą za pokój, by słowami dało się to wyrazić.

Nieprzypadkowo inicjatywa organizacji imprezy wyszła od prasowych organów partii robotniczych Polski i Czechosłowacji. Był to dowód zrozumienia potrzeb społecznych, wycucia ludzkich pragnień. Była to także okazja mocnego podkreślenia zasad polityki państw, które postawiły sobie za cel budowę stosunków socjalistycznych w oparciu o pokojową współpracę narodów.

Wyścig „Głosu Ludu”, a następnie „Trybuny Ludu” i „Rudeho Prava” stanowił też przykład nowego w stosunkach między sąsiadującymi państwami. Granice, które kiedyś wyraźnie dzie-

liły, teraz jakby przestawały istnieć. Z czasem zmiany w kształcie politycznych stosunków w Europie jeszcze doskonale wymodelowały Wyścig Pokoju. Powstała Niemiecka Republika Demokratyczna, do grona organizatorów dołączyła gazeta „Neues Deutschland”, organ KC SED; trasa imprezy mocną nicią połączyła trzy stolice – Warszawę, Pragę i Berlin. Wyścig stał się synonimem nowych stosunków politycznych między trzema sąsiadującymi krajami.

Dla kolarzy z wielu państw i dla ich opiekunów Wyścig „Trybuny Ludu”, „Neues Deutschland” i „Rudeho Prava” jest jedyną w swoim rodzaju imprezą. Nie ma takiej drugiej w świecie! Przedsięwzięcie trzech bratnich redakcji proponowało światu model zupełnie różny od tradycyjnych zawodów sportowych, a praktyka lat udowodniła, że impreza w tym kształcie jest potrzebna.

Na czym polega odmienność Wyścigu Pokoju od innych wielkich zawodów?

Na tym, że łączy w jedną całość bardzo ostrą rywalizację na najwyższym poziomie z atmosferą

przyjaźni, koleżeństwa, współpracy w kolumnie wyścigowej. Wyścig Pokoju proponował takie formy kontaktów między uczestnikami a społeczeństwami trzech krajów, że zbliżenie jednych do drugich polega nie tylko na spontanicznym kibicowaniu wspaniałej rywalizacji, lecz także na spotkaniach w zakładach pracy. Na szczerych rozmowach – o sporcie, kraju, życiu codziennym; na pokazywaniu gościom tego, co warto zobaczyć, by mieć należyte pojęcie o rozmiarze naszych osiągnięć.

Trzydzieści lat to sporo czasu. Dzieci i wnukowie tych, którzy oklaskiwali kolarzy w czasie początkowych Wyścigów i uczyli się wtedy patrzeć na sport, rokrocznie tworzą szpaler, przed którym przejeżdżają uczestnicy ciągle tej samej, majowej imprezy. Dla młodych dawne lata i dawne Wyścigi są historią znaną jedynie z podręczników szkolnych, filmów i opowieści; dla nich Wyścig zaczyna się wtedy, gdy oświadczą mu kibicować. Między innymi dlatego impreza trzech redakcji tak wspaniale zdaje próbę czasu i choć dojrzała, to jednak wciąż jest młoda. Nieprzemijająca młodość majowego spotkania kolarzy bierze się zaś po prostu z tego, że sport wiecznie pasjonuje ludzi, a hasła pokoju, które znalazły się w nazwie jednej z największych w świecie imprez sportowych, zawsze mają i mieć będą wartość ogromną. I to stanowi mocną klamrę spinającą pierwszą imprezę z trzydziestą.



**Komitet Organizacyjny
XXX Wyścigu Pokoju
Kolegium Redakcyjne
„Trybuny Ludu”
Warszawa, maj 1977 rok**

Trzydziestolatek

Pamiętam ich pierwszy start. Prowadząc rowery szli aleją Ogrodu Saskiego w kierunku płaskiej płyty Grobu Nieznanego Żołnierza. Niektórzy patrzyli na znicze i umieszczone we wnękach napisy przypominające pola bitew, w które wsiąkła polska krew... A potem ustawili się na Placu. Ktoś do nich przemówił i odegrano hymny.

Pierwszy start do Wyścigu Pokoju w 1948 roku odbywał się właśnie tam, nie na Stadionie i oglądało go zaledwie paręset osób. ... Paręset osób, niespełna 10 drużyn na starcie, zaledwie kilka tysięcy ludzi na trasie pierwszego etapu Warszawa-Łódź. Wyścig – wówczas „Głosu Ludu” i „Rudeho Prava”, – stawiał swój pierwszy krok. Kolarze dopiero zaczęli pisać jego historię. Tak się pięknie złożyło, że właśnie polskie drużyny dały

Wyścigowi świetny początek, zajmując wówczas bezapelacyjnie pierwsze miejsca. Jeden Wyścig i dwa pierwsze miejsca.

Młodszemu Czytelnikowi trzeba wyjaśnić, że w 1948 roku – roku inauguracji – walczone jednocześnie na dwóch trasach: z Warszawy do Pragi oraz z Pragi do Warszawy. Trzecia stolica – Berlin i trzeci gospodarz imprezy – Niemiecka Republika Demokratyczna przyłączy się do tego pięknego, nie tylko sportowego przedsięwzięcia, w kilka lat później; wszystko rozrośnie się, nabierze jeszcze większej rangi.

W dniu startu przed 30-tu laty pogoda, jak pamiętam, była kapryśna. Najpierw chłód, wiatr i trochę deszczu, dopiero po południu ociepliło się.

I tak z pogodą było niemal zawsze podczas imprezy „Trybuny

Ludu”, „Neues Deutschland” i „Rudeho Prava”. Skwar i chłód, pochmurno; jakby jesienne dni, a czasem upalne, kiedy przez wiele godzin walki na etapie nikt z uczestników nie widział chmurki na niebie. W kilku późniejszych wyścigach będzie padał śnieg. Aura także przydawała niezwyklej scenerii.

Sceneria wielkich wyścigów kolarskich jest niezwykła. Ogromna kolorowa kolumna, klaksony aut, barwny wąż pędzących kolarzy, zmienność miejsca akcji, jej długotrwałość i wreszcie miliony widzów na trasach i metach. Wszystko tworzy wspaniałe tło dla pełnej dramatycznego napięcia walki o zwycięstwo. Zarzykuję twierdzenie, że triumf kolarza na etapie jest chyba jednym z najbardziej przemawiających do wyobraźni zwycięstw



NEUES DEUTSCHLAND · RUDÉ PRÁVO · Trybuna Ludu

XXV

Jubileuszowy Wyścig Pokoju

Berlin · Praha · Warszawa

maj 1972



w sporcie. Już sam wjazd czołówki na stadion jest ogromnym przeżyciem. Jeszcze dziś słyszę dawne wiwaty w Pradze, Brnie, Lipsku i Berlinie, Wrocławiu, albo Łodzi i Warszawie na cześć zwycięzcy, który „w różnych latach nosił różne imię”. Były to chwile kiedy rodził się nowy lider, a umierał stary. Ciekawe przeżycie dla obserwatora: jak oni reagują na kaprysy losu, ogłuszeni wrzawą tłumu, który już niecierpliwie wypatruje kolejnego bohatera...

Lipsk przed wielu, wielu laty. Na kilkanaście minut przed ukazaniem się pierwszego kolarza cały stadion wprost kipiał. Sto tysięcy widzów czekało na wjazd słynnego Niemca „Taeve” Schura, chyba najpopularniejszego w dniach majowych człowieka w całej NRD. Lipski kolos szumiał jak gigantyczny ul. Czas dłużył się nieznośnie.

I oto jest: w bramę wjeżdża Schur, skręca szaleńczo na bieżnię i mknie wzdłuż przelewają-

cych się przez bandę widzów. Prowadzi go ogłuszający ryk. Meta.

Zeskoczył z roweru i oddał go komuś. Opatulonego kocem prowadzili do mikrofonu. – Taeve! Taeve! – skandowały tysiące. Schur nie uśmiechał się, tylko drgały mu mięśnie twarzy.

A w kilka minut później dotarł na stadion inny kolarz, największy rywal Niemca, ten, który do tego momentu był liderem, Anglik Brittain. Był bardzo zmęczony. Siadł na trawie obok stołu z lemoniadą i pił bez końca. Potem się uśmiechnął. Był to uśmiech pokonanego.

Stało przy nim kilku dziennikarzy angielskich i trener brytyjskiej drużyny. Patrzyli na stopery i obliczali rzeczowo, ile czasu stracił dotychczasowy lider do Schura. W grupę Anglików wsadził jasną głowę jakiś mały chłopiec i patrzył ciekawie w twarz kolarza, który stracił żółtą koszulkę. – Czy Brittain miał defekt? – zapytałem angielskiego trenera.

– Nie – odpowiedział. – Po prostu przegrał.

Nie zapomniałem do dziś tych dwóch twarzy: kamiennej zwycięzcy i uśmiechniętej pokonanego.

* * *

Od 30-tu lat o tej samej porze roku niezliczona ilość mieszkańców Polski dostaje specyficznej gorączki. Nie dlatego, że maj bywa u nas zimnawy i deszczowy, że łatwo o przeziębienie. Przyczyną gorączki jest zupełnie co innego. Oto na szosę wyjeżdża na rowerach sześciu Polaków w towarzystwie Czechosłowaków i zawodników NRD, Duńczyków, Anglików i Belgów, kolarzy z ZSRR, Finów, Włochów i reprezentantów najrozmaitszych innych narodowości. Nie sposób wyliczyć wszystkich, którzy współzawodniczyli ze sobą w ciągu tych trzech dziesiątek lat. Gościliśmy wraz z dwoma pozostałymi współgospodarzami imprezy zawodników ze wszystkich kontynentów – nawet z



Azji i Australii. Zmieniali się liderzy i żółta koszulka oraz koszulki niebieskie z białym gołębkiem na rękawie przechodziły z rąk do rąk. Impreza rosła i przybywało jej entuzjastów.

I teraz w maju 1977 roku, tak samo, jak w 1948 roku gromadzić się będą przed kolarskimi kwaterami mali chłopcy z notesami i ołówkami w rękach. Synowie tamtych, którzy przed laty z wypiekami na twarzy podbiegali i prosili o autograf Czechosłowaka Vesely'ego, a potem Schura, Brittaina albo Królaka.

* * *

Kibic wyścigu! Młodziutki, jak ci mali lowcy autografów, a także i w dojrzałym wieku. Będzie stał wczesnym rankiem majowym przed kioskiem „Ruchu”, aby kupić świeży numer „Trybuny Ludu”, albo „Przeglądu Sportowego”. Zna już wyniki z poprzedniego dnia, słuchał radia, śledził przed telewizorem – ale chce jeszcze raz przeczytać o tym, jak było. Będzie wertował listy klasyfikacyjne, snuł własne horoskopy, dzielił się swoimi komentarzami w tramwaju, szkole, pracy. Stoi gdzieś daleko na trasie. Wyczekuje kolarzy już trzecią godzinę. Było słońce, teraz pada deszcz. W ręku pomięta kartka z listą startową. Widz, bezimienny widz z małego miasteczka albo wioski czeka długo i cierpliwie na krótką, wielką chwilę, kiedy kawalkada kolarzy, a za nią długa kolumna rozpędzonych aut przemknie w tumanach kurzu, zanim zdąży dostrzec, kto prowadzi. Bezimienny widz na odległej trasie, stojący w ogromnym tłumie takich jak on cierpliwych ludzi, zawsze skorych do największego entuzjazmu, do podania kubka z wodą, gdy kolarz rozpaczliwie o nią woła – to także jeden z bohaterów naszej imprezy.

* * *

Impreza „Trybuny Ludu” „Neues Deutschland” i „Rudeho Prava” – to nie tylko heroiczny wy-

silek kolarzy. To nie tylko Vesely i Steel, Królak, Schur i Sajdhużin, Szurkowski i Szozda. Nie tylko walka o koszulki. Nie tylko tłum na metach, szpalery na szosach, emocje przy radioodbiornikach i telewizorach. To także – zaplecze, czyli organizacja.

Aby ponad stu kolarzy z kilkunastu państw mogło wyruszyć w daleką drogę, musi towarzyszyć im kilkaset osób. A ci, którzy przez wiele, wiele miesięcy wszystko przygotowywali, zanim padł sygnał do pierwszego startu na pierwszym etapie? Sędziowie, trenerzy, lekarze, masażysty, działacze, dziennikarze, kierowcy, kucharze, organizatorzy. Wyścig Pokoju, to duże i skomplikowane przedsięwzięcie, wielkie biuro na kółkach, kiedy rywalizacja się toczy. Pracuje ono i pracowało zawsze trzeba przyznać wzorowo, nie tylko podczas imprezy. Przygotowania trwają przez wiele miesięcy.

Zorganizowanie tego rodzaju ruchomej, wielkiej imprezy ostatecznie nie jest jeszcze rzeczą arcytrudną w miastach dużych, etapowych. Ale czasami start kolarzy odbywa się w mieście niewielkim. I raz tak właśnie było – dzień, który mieszkańcy miasteczka położonego między Poznaniem a Szczecinem pamiętać będą przez lata. Spotkaliśmy tam wtedy kilka tysięcy serdecznych, wdzięcznych i uśmiechniętych ludzi. Byli szczęśliwi, że przyjechał do nich wielki świat. Mogli klepać po ramieniu holenderskich i francuskich kolarzy, brać autografy od mistrzów świata i olimpiad, widzieli z bliska kulisy pracy radia i telewizji. Rozmawiali ze słynnymi polskimi kolarzami.

Przeżycia te minęły, w miasteczku tym (i innych) zostało jednak coś trwałego. Na powitanie Wyścigu remontowano w nim wszystko i polerowano na wysoki połysk.

– Przejazd Wyścigu Pokoju przez nasze miasteczko zmobilizował

całe społeczeństwo – mówił jeden z miejscowych radnych. Przez kilka miesięcy zbierali się na zebraniach i naradach. Jak udekorować ulice, jakie wywiesić transparenty? Kilkadziesiąt dni pracy i nerwowego oczekiwania. Wszystko po to, aby przez dwie minuty widzieć przejeżdżającą kawalkadę kolarzy i kolumnę aut. A potem wielka nagroda: na małym ryneczku start do tak zwanego póletapu. Krótkie przemówienia, brawa, brawa! I już ich nie ma.

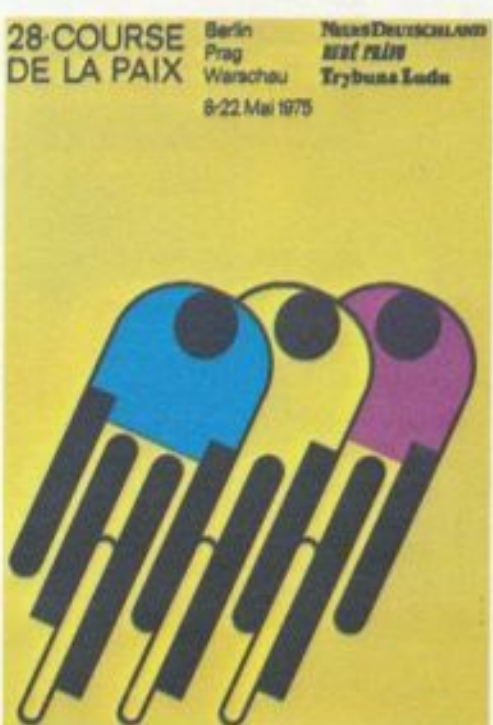
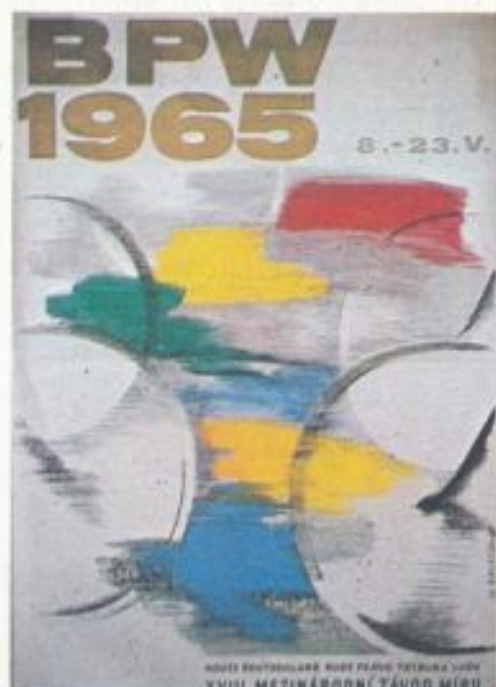
Wyścig zawsze się spieszy. Kolarze jadą z szybkością blisko 50 kilometrów na godzinę. Kto z nich słyszy dźwięki małomiaszczkowych orkiestr przygrywających na szosie marsza? Orkiestra ćwiczyła trzy miesiące. Transparenty, triumfalne bramy. Oni ich może nawet nie zauważą, przejadą, migną w ciągu sekundy.

W jednym z małych miast leżących na trasie, tamtejszy architekt dzięki Wyścigowi uzyskał od swoich władz decyzję odnowienia wszystkich kamieniczek na rynku.

Jak opowiadał, czekał na nią podobno przez parę lat.

* * *

Wspomnienie z innego roku. Jedno z niewielkich miast po raz pierwszy było stacją wypoczynku dla kolarzy. Pochmurny dzień, pada deszcz. Zbliża się chwila wręczenia wieńca. Tłum zalał boisko i nie można znaleźć zwycięzcy. Przedstawiciele miejskich władz zmoczeni do suchej nitki biegają z wieńcem. Ojcowie miasta nie mogą rozpoznać zwycięzcy z twarzy. Wszyscy kolarze są umorusani. Łapią za rękaw Belga, a ten się wyrывa. Nie rozumie za co chcą mu dać wieńiec. Jest zły i zmęczony, gdyż przyjechał 15 minut po zwycięzcy. „Nie, to nie ten!” Ojcowie miasta łapią Duńczyka. „Nie, on przecież był dopiero 16-ty. Gdzie jest zwycięzca?”. Pa-



da deszcz. Jest coraz ciemniej. Tłum skanduje czyjeś nazwisko. Miejscowi organizatorzy mokrzy od deszczu stoją bezradnie wśród grupy ubłoconych kolarzy. Nie widzą, że po drugiej stronie boiska również brudny od kurzu zwycięzca z uśmiechem mówi do mikrofonu.

– To ten! – woła mały chłopiec. – Łapcie go, bo zaraz odjedzie wam do hotelu!

Panowie z wieńcem biegną szybko przez błoto i wreszcie docierają do młodego zwycięzcy. Pokazują mu wieniec.

– To twój, zdobyłeś go! Wieniec dla ciebie, ale przedtem musisz wejść na podium zwycięzców. Przy stole kolacyjnym kolarze są cisi i potulni, przypominają senne dzieci. Patrzą na nich i nie chce się wierzyć, że będą mieli siły, aby za 12 godzin znów ruszyć do dalszej walki.

W małym miasteczku Fin przypadkiem zdobył trzecie miejsce na lotnym finiszu. Czysty sport. Jedzie na końcu Wyścigu. Zam-

glone oczy, spieczone usta, samotność. Przeciska się przez zatłoczone ulice miasta w kierunku stadionu, skąd już wychodzą ludzie znający nazwisko zwycięzcy. Ktoś w tłumie mu zaklaszcze, ktoś zawoła: brawo!

Tuż za ostatnim kolarzem – ciężarówka z napisem: „koniec Wyścigu”. Zbiera po drodze niedobitki, nie widzi liderów, ani peletonu. Jaką miarą oceniać wysiłek najsłabszych?

Było ich wielu i zawsze z nadzieją stawali na starcie. Nie dojechali. Dziękujemy im także za udział.

* * *

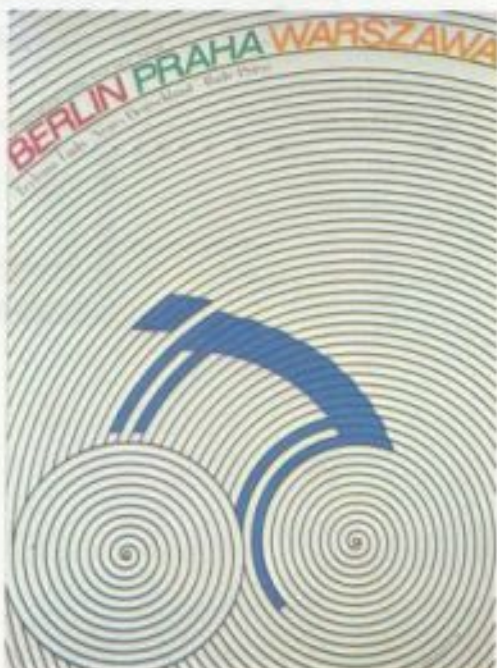
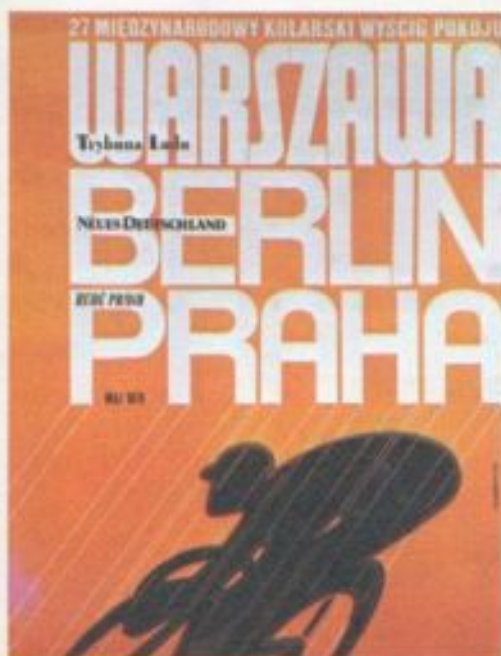
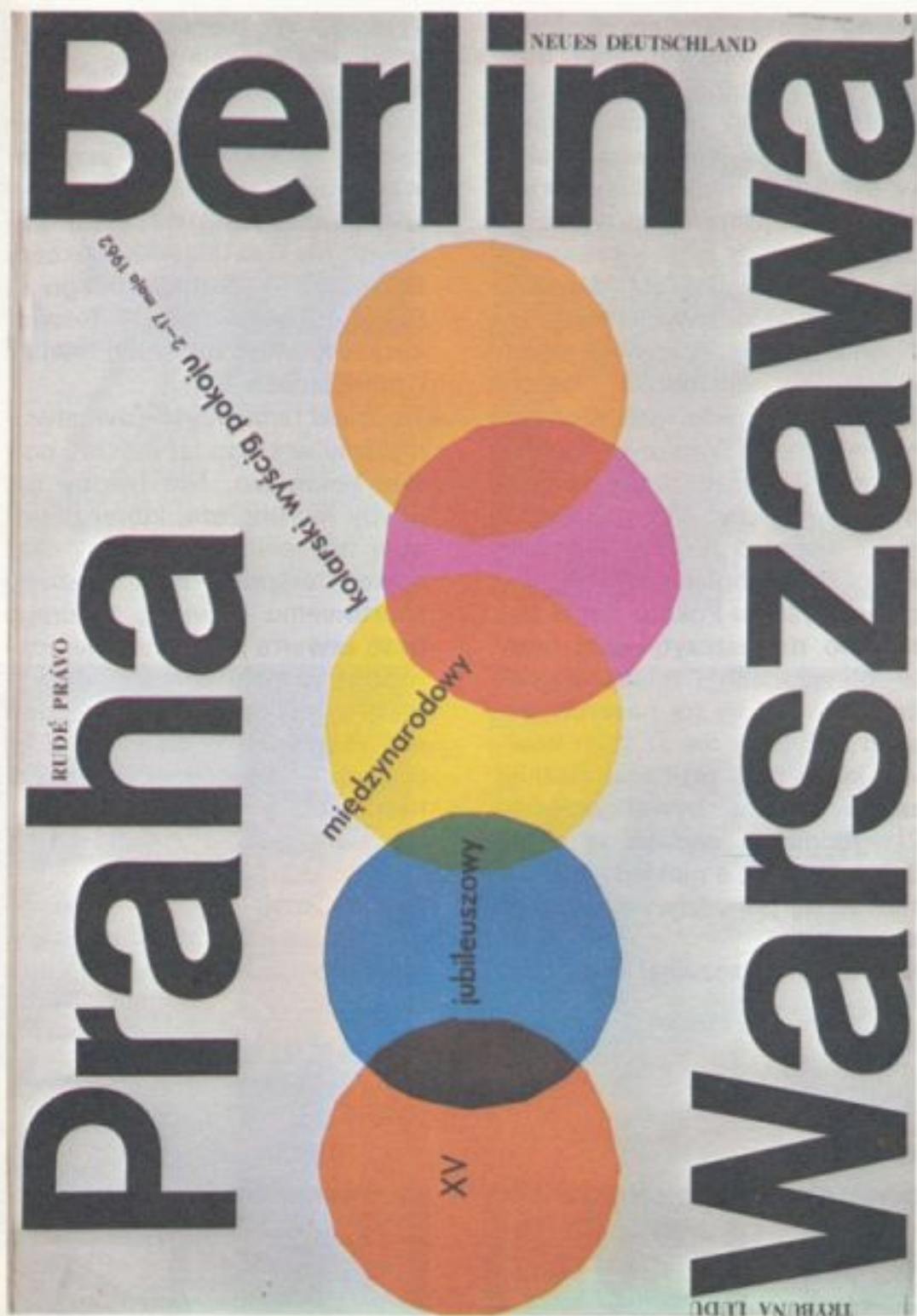
My starsi, pamiętamy tamte dawne lata, kiedy nasi kolarze nie byli zwycięzcami. Nie piszę kroniki tej imprezy. Wspomniałem już, że w roku inauguracji drużynowo my byliśmy pierwsi. Dopiero w 8 lat później zwyciężył Stanisław Królak. Potem znów przyszły lata gorsze, lata wysiłku i ambicji Fornalczyków i Gazdów, Zielińskich i Kudrów.

Czasem wygrywali etap. Kończyli Wyścig na trzecim albo dalszym miejscu. Inni stanowili wówczas potęgę. Przede wszystkim kolarze z ZSRR i NRD na przemian ubiegali się o największe laury. Wreszcie doczekaliśmy się i my!... Szurkowski, Szozda, kolejne nasze drużyny...

* * *

Powrócę znów do dawniejszych wspomnień. Lecę helikopterem. Pamiętny, przegrany Wyścig, maj roku 1958. Etap Łódź–Warszawa. Lecimy nad czołówką, w której niestety nie ma naszych. Nie ma liderów! Przecież parę godzin wcześniej byliśmy jeszcze pierwsi na honorowym starcie w Łodzi. Stadion już niedaleko. Cofać się, czy nie? Gdzie nasi? Na uszach słuchawki. Przebija się przez nie jednostajny warkot. W dole szosa biegnie prosto jak strzełił. Do Warszawy! Tak, to ona, już most. Wielki oval Stadionu X-lecia wypełniony morzem głów. – Nie ma naszych w czołówce! Nie ma!





Oddaję głos koledze, który hen, w dole stoi przy mikrofonie przy bieżni. Monotonny warkot zlewa się z szumem trybun i podnieconym głosem kolegi.

Kto wygrał etap? Kto wygrał cały Wyścig? Pamiętam, jak wyładowałem w chwilę później na stadionie. Wsiadam z helikoptera. Na stadionie cicho. Kto wygrał Wyścig?

Za odpowiedź wystarczyła grobowa cisza wypełniająca ogromny amfiteatr, smutna i jednoznaczna. Nieruchomy tłum dotkliwie zawiedzonych ludzi. Słoneczny, majowy dzień pamiętnej porażki zadanej nam – na ostatnim etapie przez kolarzy NRD i milczący stadion.

Przez wiele dawnych lat mówiło się, że Wyścig Pokoju jest imprezą piękną, lecz nie posiadającą wielkich wartości sportowych. Niektórzy lansowali tę teorię, która płowiąła z biegiem czasu. Mówili: „Wyścig rozgrywany jest za wcześnie. Wiosną w naszej części kontynentu bywa chłodno. Północna Europa wsia-

da na rowery dopiero w maju. Anglicy i Szwedzi niekiedy rozpoczynają trening niedługo przed Wyścigiem. W innych krajach przygotowują się nieraz także w ostatniej chwili. Forsują zaprawę, forsują formę na wczesny czas, uzyskują ją i – czasem – tracą na początku lata. Wczesna forma zwykle trwa krótko.

Nasłuchiwał się człowiek takich opinii w poprzednich latach. Prawda jest nieco inna. Bohaterowie tras Warszawa–Berlin–Praga: Niemiec Schur, Rosjanin Kapitonow, Włoch Venturilli, niejeden kolarz belgijski, francuski czy holenderski po starcie w Wyścigu Pokoju sięgał potem po najzaszczytniejsze laury w olimpiadach i mistrzostwach świata. Właśnie na naszych trasach uczyli się nieraz stylu wielkiej jazdy i po przejściu ciężkiej zaprawy, jaką bywał przeszło 2-tygodniowy wysiłek w chłodzie i deszczu, a niekiedy śniegu, stawali się prawdziwymi „gigantami szos”.

Harmonijnie rozwijał się nasz

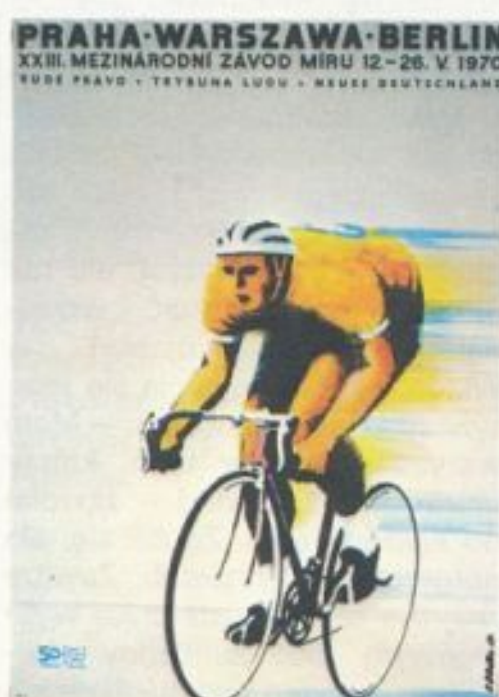
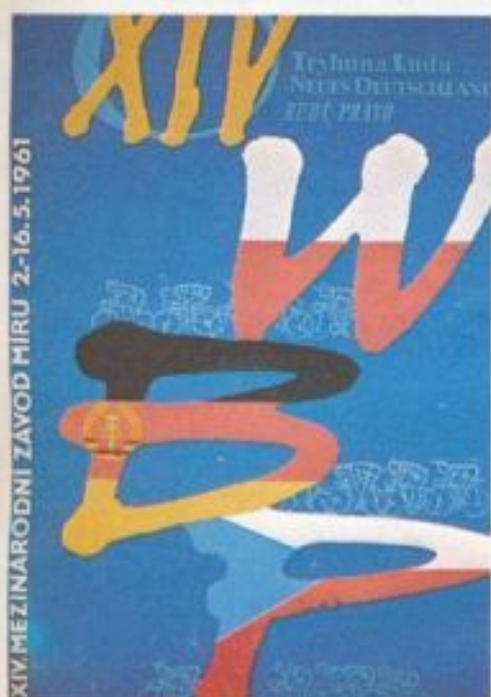
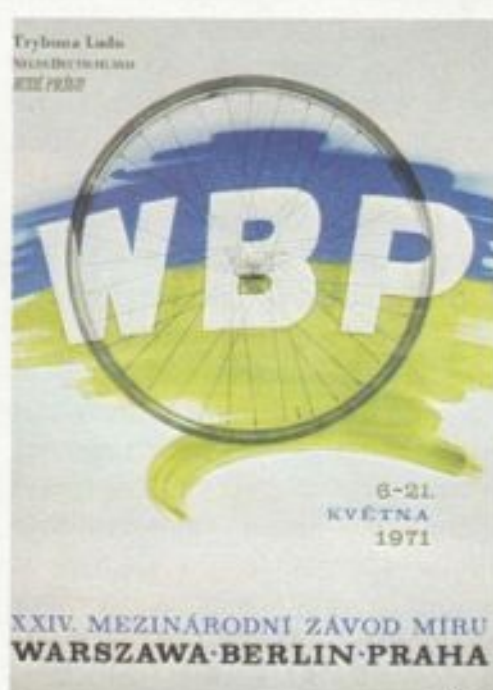
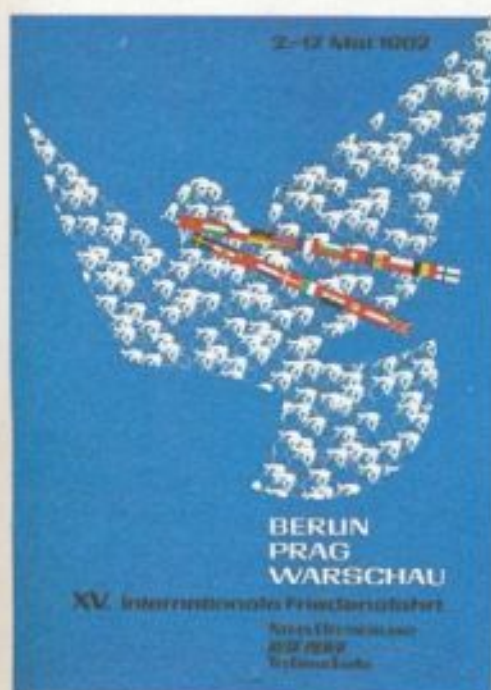
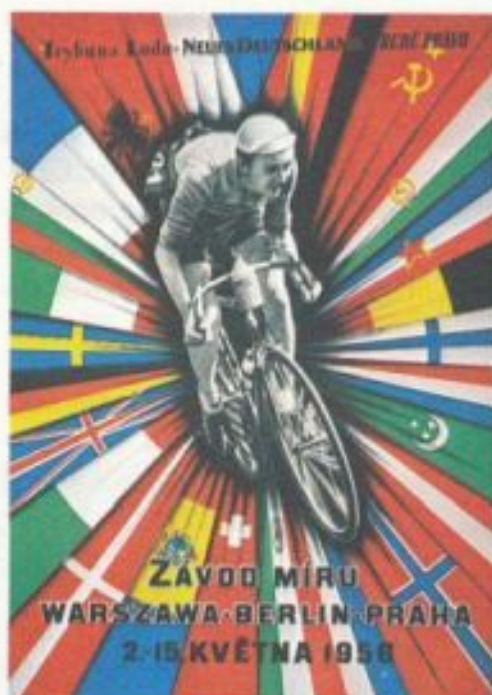
Wyścig. W pierwszych latach uzyskał w świecie sławę znakomicie organizowanej imprezy, potem zwolna w sferach kolarskich całego świata zaczęto przyznawać mu również wielkie walory sportowe. Kres dyskusjom położyły nie tak dawno sukcesy Polaków – Szurkowskiego i Szozdy, Kowalskiego i Nowickiego w mistrzostwach świata i olimpiadach.

To dzięki temu Wyścigowi stworzyliśmy w ciągu lat mocne, polskie kolarstwo. Nie byłoby go, gdyby nie impreza, której patronują trzy centralne organy prasowe. Bezsporny fakt. To dzięki sportowemu świętu, którego treść zawarta jest w nazwie, rokrocznie w maju wracamy do refleksji o wielkim sporcie, godnych naśladowania postawach. I o pokoju – bezcennej zdobyczy ludzkości.

* * *

Kolejny maj. Wyścig dzień po dniu jedzie dalej. W zimnie i gorącu, słońcu i deszczu. Topnieje





peleton, podąża za nim czujnie kolumna aut.

Najprzyjemniejsze chwile są raniem, zaraz po honorowym starcie. Już nas pożegnali. Miasto w tyle, nareszcie trochę ciszy i otwarta przestrzeń. Pełna wiosna. Kolarze jeszcze nie zmęczeni, uśmiechają się, poprawiają na siodełkach. Z okien aut wyglądają przyjazne twarze. Kierowca francuskiego wozu jedzie dziś z żółtym misiem, dostał go w prezencie od dziewczyny, kiedy zapuszczał motor i posadził go teraz na kierownicy. Operator Kroniki Filmowej włożył kapelusz kominiarza. Trener włoski śpiewa.

Posuwa się ogromna karawana. Wszystkie samochody zradiofonizowane.

Od czasu do czasu trzeszczy w radioodbiornikach: „W czołówce 17 kolarzy. Numer 25, numer 6, numer 52, 71... numer... numer...”. Wozy jadą w dwóch rzędach. Po prawej stronie sędziowskie i techniczne, po lewej komitetu organizacyjnego i dziennikarzy. Środek wolny dla kolarzy. Wozy sędziowskie krążą przez cały czas, wyłapują grupy zawodników, sędziowie notują numery, zbierają dokumentację etapu, by potem na mecie łatwiej było ustalić kolejność.

„J-1 do J-2! Łukoszek, gdzie jest łącznik Łukoszek? Niech przesiądzie się na wóz J-4”.

I przez kwadrans co chwilę nic, tylko słysząc: – gdzie jest Łukoszek? Biednemu łącznikowi popsuł się motocykl. Przesiadł się do jakiegoś wozu, gdzie jak na złość strasznie trzeszczało radio. Coś nieco słyszał, ale nie mógł się sam odezwać i wrzasnął: „Tu siedzę, do diabła!”

Wkrótce znów pojawiła się jego sylwetka na motocyklu. – Mam wszystkie numery tych, którzy uciekli przed chwilą! – zawołał do naszego auta. Zgubił się, ale notować nie przestał. Zawsze znajdzie się na posterunku wyścigowym jakiś sumienny „Łukoszek” – jeden z wielu ofiarnych

pracowników tej wielkiej maszyny.

* * *

Przez wiele lat oglądaliśmy wielu wspaniałych kolarzy. A więc Czechosłowak Vesely – pierwszy wielki as, wysoki i szczupły, opasowany i wyjątkowo szybki na finiszu. Albo jego rywal – mały, drobny, Francuz Garnier – sprytny i przezorny, trzymający się stale tuż za tylnym kołem Czechosłowaka, a i tak nigdy nie mógł go wyprzedzić. „Cień Vesely’ego” – legendarny kolarz, legenda urosła i trochę przewyższyła klasę sympatycznego Francuza. Albo przepięknie siedzący na rowerze Bronek Klabiński, nasz rodak z Francji – ten mógł sobie postawić na głowie szklankę pełną wody, a nie rozlałby jej w czasie jazdy. Schur – król taktyki – mózg drużyny, jeden z najlepszych strategów, niepokonany w końcówce. Udekorujemy potem wielu następnych liderów, zanim pojawi się równie wielki kolarz, jeszcze większy, niż Schur. Jakże przyjemnie to napisać, że Polak, oczywiście Ryszard Szurkowski! Wcześniej, wśród wielu znakomitości wyróżniał się krępy Tatar Sajdhużin – specjalista od rajdów w górach, wyjątkowo wytrzymały na zimno i deszcz, a także na upał. Albo znakomici sprinterzy z ZSRR – Melichow, Pietrow... Miewaliśmy liderów cudownych i błyskotliwych, jednodniowych, przypadkowych i heroicznych. Liderów z Danii, Holandii, NRD, CSRS, ZSRR, Polski albo Anglii. Raz wygrał niespodziewanie równo i szczęśliwie jadący Bułgar Christow. Chyba pamiętamy również Damena i Amplera, Smolika i Picot...

Mieszają się lata, mieszają twarze bohaterów wielu wyścigów. Za to trwale niezmienny pozostał obraz zwycięzcy, kiedy stoi na podium ustawionym pośrodku ostatniej mety i wznosząc ręce do góry dziękuje za owacje tłumom.

* * *

A ile zmieniło się w nas i wokół nas przez te lata, jak kraj długi i szeroki – wystarczy przypatrzeć się przez chwilę dawnym fotografiom, zamieszczonym w tym jubileuszowym Wydawnictwie. Stare zdjęcia wskrzeszają minione Wyścigi i budzą kolejne wspomnienia.

Na zakończenie jeszcze jedno. Mam przed oczami krótką scenę z Warszawy tuż przed startem do pierwszego etapu rozegranego przed kilkunastu laty. Honorowa runda przed startem – runda na turystycznym rowerze. Oto jedzie stary olimpijczyk, który w 1924 r. zdobył srebrny medal w kolarstwie dla Polski na Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu. Inżynier Franciszek Szymczyk. W taki sposób upamiętnił 50 lat swojej pracy dla polskiego kolarstwa. Następnego dnia napisano kilka ciepłych zdań o jubileuszu Szymczyka. Całe szpalty były zajęte opisami sukcesu jego rodaka, młodszego o kilkadziesiąt lat, na jednym z lotnych finiszów i relacjami o ambitnym pościgu po defekcie za uciekającą czołówką. Prawo sportu, czy może raczej prawo życia? Ale stary olimpijczyk był wtedy na pewno szczęśliwy. W jego młodzieńczych latach żaden z najsłynniejszych kolarzy świata nie odbywał takiej honorowej rundy na oczach stu tysięcy ludzi. Nie przewodził nowym słowom. Stadiony były wtedy mniejsze, a radość ze zwycięstw sportowych chyba nieco cichsza...

Bohdan Tomaszewski

Wyścig i my

Jubileusz imprezy trzech bratnich redakcji jest znakomitą sposobnością do chwili zadumy. O przyczynach jej kariery, o społecznym jej współtworzeniu, a wreszcie o życiu codziennym kraju, czyli o nas samych. Wyścig Pokoju zmieniał się wraz z nami. Wraz z naszymi miastami, wsiami, w miarę jak budowaliśmy dostatek i postępowała nowoczesność. Fotografie z kronik najlepiej przywołają obrazy z przeszłości. Jednym przypomną dawne lata, innym – młodszym – uzupełnią wiadomości nabyte w szkole czy przekazywane przez rodziców. Zmieniał się kraj, zmienialiśmy się my, zmieniał się Wyścig. Nie zmieniał się jednak sposób reagowania ludzi. Kolumnę wyścigową witaliśmy zawsze spontanicznie, zawsze jej przyjazd bądź przejazd był wielkim, majowym świętem.



**Tak wyglądały ulice
Warszawy, gdy Polak
Pietraszewski wygrywał
ostatni etap II Wyścigu
Pokoju.**



Jeden z wielkich symboli odbudowy. Już istnieje trasa W-Z!



To też Warszawa, zwały gruzów, a równocześnie głębokie przekonanie, że odbudujemy kraj i stolicę. Kolarze, uczestnicy Wyścigu Pokoju uczestniczyli w odbudowie. Na zdjęciu: wspaniały kolarz czechosłowacki Veselý (z lewej) i murarz Markow, przodownik pracy.



**Kolarze i Plac Konstytucji.
To też było tak dawno.**



**Wyścig Pokoju i ostatnie
rusztowania na Nowym
Świecie.**



**Przejazd przez Wrocław
w roku 1954, ślady wojny
były jeszcze wtedy bardzo
widoczne, a już w dwa
lata później...**

**Kolarze norwescy
fotografowali się na tle
wrocławskiej dzielnicy
zwanej Kościuszkowską.**







Z czasem do obsługi imprezy włączono nawet śmigłowce.

Nowoczesność życia, a wraz z nim Wyścigu Pokoju. Ta fotografia pochodzi z pierwszej imprezy. Wtedy kolarz był trenerem i mechanikiem i nawet nie śnił o takiej opiece, jaką organizatorzy zapewnili uczestnikom kolejnych Wyścigów...



*Wyścig
Matusiak
1989r.*

Wyścig Pokoju wprowadził wiele nowych form kontaktów między ludźmi. Jedną z nowości, która stała się trwałą tradycją imprezy są spotkania uczestników imprezy trzech redakcji z załogami zakładów pracy. Wiele trwałych przyjaźni zawiązało się w czasie tych spotkań; goście bliżej

poznali nasze społeczeństwo i jego sprawy dnia powszedniego, zobaczyli osiągnięcia kraju. Zasada patronowania przez załogi poszczególnym drużynom stała się tak oczywistym faktem, że dziś nie sposób dni Wyścigu bez takich spotkań sobie wyobrazić.







Te zdjęcia to też powód do refleksji o tym, że wszyscy jesteśmy współautorami imprezy trzech redakcji. Na każdym kroku, na każdym kilometrze trasy towarzyszy kolarzom ogromny doping; setki tysięcy widzów – dziękują im za wspaniałą postawę. Rozmiar społecznego zainteresowania tworzy wokół Wyścigu niepowtarzalną atmosferę.









GDY SZURKOWSKI
BLISKO CELU, WIEDY
SZANSE NA WIELI

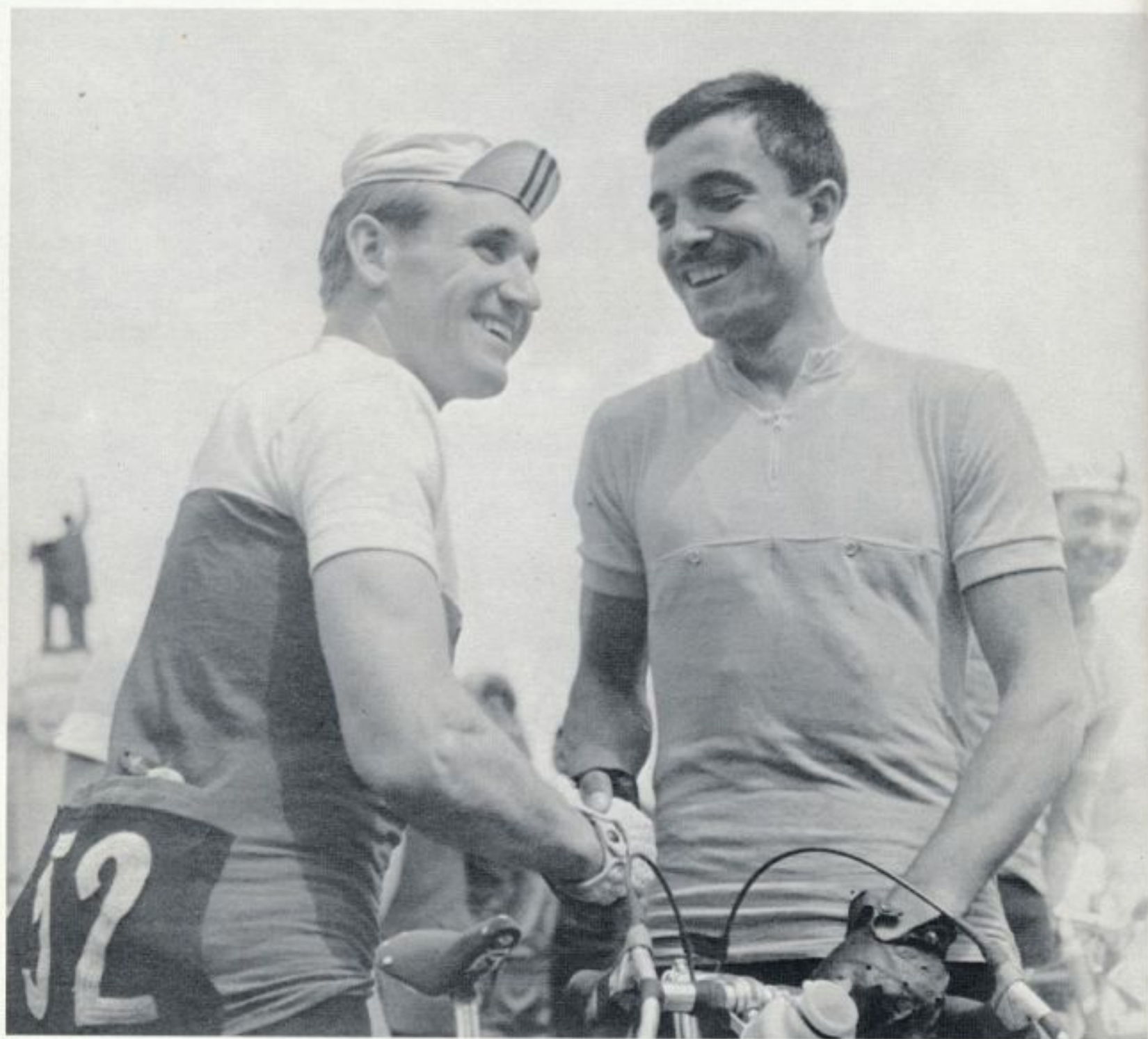
POLSKA ŻEGNA



I jeszcze jedna tradycja imprezy. Od początku swego istnienia Wyścig Pokoju nie zna granic. Linie graniczne, które kiedyś dzieliły państwa i narody, teraz je łączą. Wspólny z sąsiadami mamy program i wspólnie go urzeczywistniamy. Wyścig Pokoju jest jednym z symboli nowych stosunków w świecie.

Od startu do mety

Od strony kronikarskiej Czytelnicy znakomicie znają nasz Wyścig. Wiadomo – rywalizacja jest zacięta od startu aż do mety; toczy się w koleżeńskej atmosferze, lecz... wygrać pragnie każdy kolarz i każda drużyna. Liczą się sukcesy w łącznej klasyfikacji, liczą się wysokie lokaty w klasyfikacji aktywnych, w tabeli najlepszych „górali”, w wysokiej cenie są zwycięstwa etapowe, a nawet sukcesy na liniach lotnych finiszów. Przeżyjmy to jeszcze raz...



**Stanisław Gazda (z lewej)
i Gajnan Sajdhużin, słynny
kolarz radziecki, zwycięzca
jednego Wyścigu Pokoju.
Spotkanie przed startem
do kolejnego aktu
rywalizacji jest spotkaniem
wypróbowanych przyjaciół.**



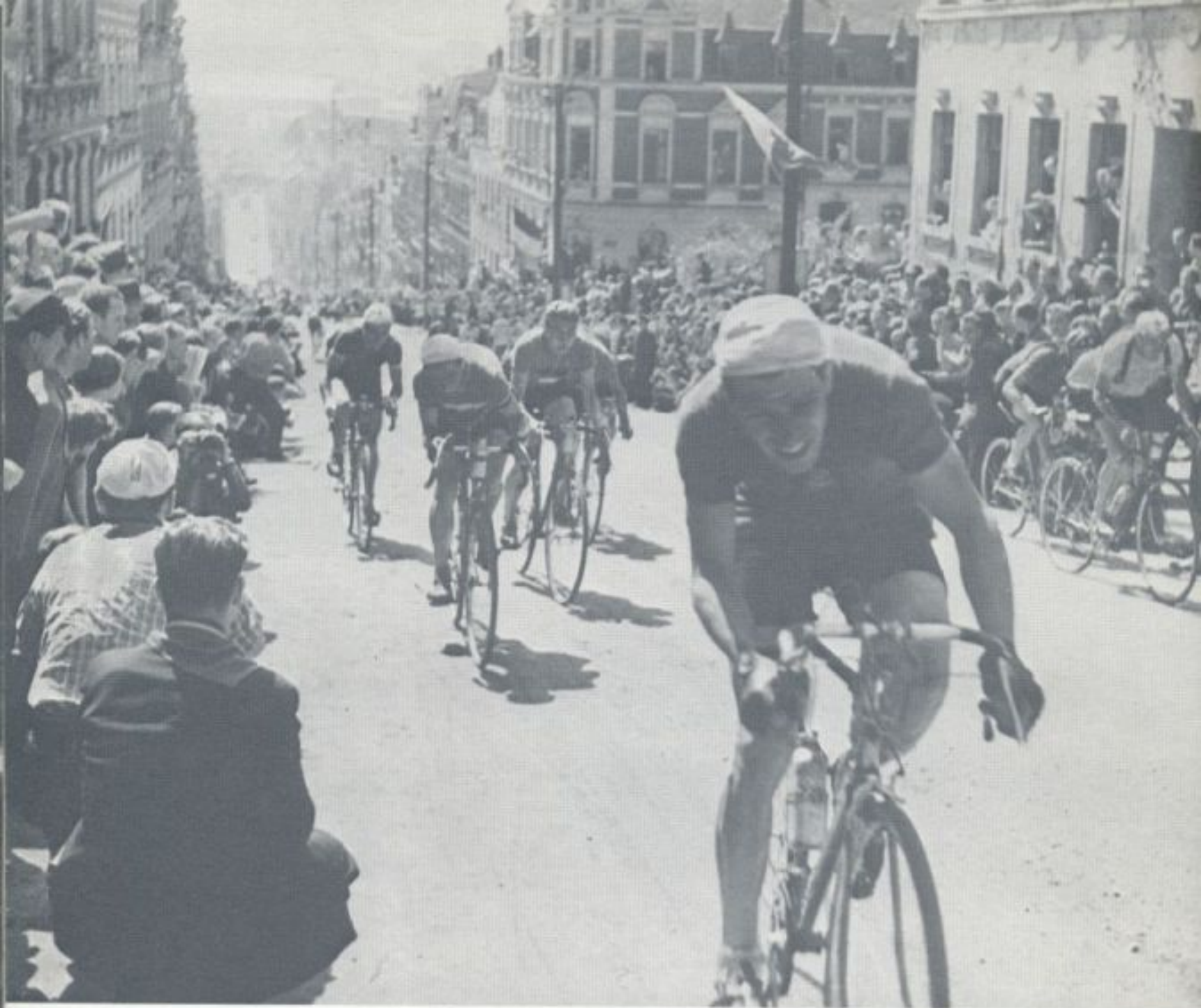
O taktyce mówi się niemal do ostatniej chwili. Od lewej Zenon Czechowski, trener Henryk Łasak i Ryszard Szurkowski. Trzeba przypomnieć, że z osobą przedwcześnie i tragicznie zmarłego trenera wiąże się okres budowy siły polskiego sportu kolarskiego.

Chwile przed ostrym startem są jedną z szans zawarcia bliższej znajomości ze sławami kolarstwa. Jak widać słynni nie odmawiają autografów...



Ruszyli i zaczęła się ostra walka. Między sobą, z własną słabością, z górskimi wzniesieniami. Samotnie i w grupie, w której chwili autentycznego spokoju bywają rzadkie. Te epizody, nieprzerwanie, od początku Wyścigu Pokoju utrwala na taśmie fotoreporter Kroniki Filmowej – Karol Szczeciński.







Handwritten signature
22.07.89
Handwritten signature

T. Mytnik



**Końcówka. Teraz trzeba
rzucić na szalę wszystkie
siły i wszystkie
umiejętności.
To najtrudniejsze,
najostrzejsze i chyba
najpiękniejsze chwile
rywalizacji. A potem...**







... przeogromna radość zwycięzcy.

Zmęczenie jest często miarą wkładu sił w walkę na etapie. Dlatego i najlepsi bywają na mecie ogromnie zmordowani. Tu Ryszard Szurkowski, który wygrał już cztery Wyścigi Pokoju.





**Kolarz czechosłowacki
Antonin Bartoniczek,
zwycięzca kilku etapów
w zeszłorocznej imprezie
trzech redakcji.**



... Gustav Adolf Schur,
kolarz z NRD, który
wygrał dwie imprezy i był
mistrzem świata.

Gustav Adolf Schur
Schur
syn
1989r.





Czy zmienił się układ klasyfikacji? To pytanie ekscytuje wszystkich na każdej mecie. Wśród dziennikarzy, na pierwszym planie red. Włodzimierz Gołębiowski, wieloletni kierownik działu sportowego „Trybuny Ludu”, prezes Polskiego Związku Kolarskiego, członek międzynarodowych władz sportu kolarskiego.

Długa, z każdym rokiem coraz dłuższa jest lista ludzi, którzy mają wielki udział w kształtowaniu naszej imprezy. Złotymi zgłoszkami w tym rejestrze zapisało się nazwisko Włodzimierza Gołębiowskiego.

Wieloletni kierownik działu sportowego „Trybuny Ludu”, działacz sportowy, przez długie lata pełniący odpowiedzialną funkcję Prezesa Polskiego Związku Kolarskiego nie doczekał dnia otwarcia jubileuszowej imprezy – Wyścigu Pokoju, któremu wiele dni swego pracowitego życia poświęcił.

Red. Gołębiowski wiele zrobił dla sportu. Za Jego prezesowskich kadencji polskie kolarstwo osiągnęło światowy poziom. Wiele też uczynił nasz redak-

cyjny kolega dla rozwoju imprezy trzech bratnich redakcji. Pełniąc odpowiedzialne funkcje w światowych władzach kolarstwa, zabiegał o to, aby Wyścig Pokoju uzyskał należną sobie rangę i przewodził szosowym imprezom wieloetapowym dla kolarzy amatorów.

Pomysłowość, aktywność, oddanie Wyścigowi i kolarstwu uczyniły z Redaktora Gołębiowskiego jedną z najbardziej popularnych postaci imprezy „Trybuny Ludu”, „Neues Deutschland” i „Rudeho Prava”.

W dniach jubileuszu zabraknie – niestety – naszego kolegi w wyścigowej kolumnie, lecz dobrze pamiętamy, że w kształcie imprezy pozostało wiele trwałych po Nim pamiątek.





Szybko się odzyskuje siły,
gdy trybuny witają tak
gorąco, a młodzi
opiekunowie na mecie
natychmiast troskliwie
zajmują się kolarzami.



Powitanie z reguły bywa
spontaniczne, żywiołowe,
a ceremonia nagradzania
kolarzy przyjmuje różne,
jakże sympatyczne formy.

Kominiarze niosą na rękach
Wiktora Kapitonowa
(ZSRR), mistrza
olimpijskiego,
późniejszego trenera
drużyny radzieckiej.





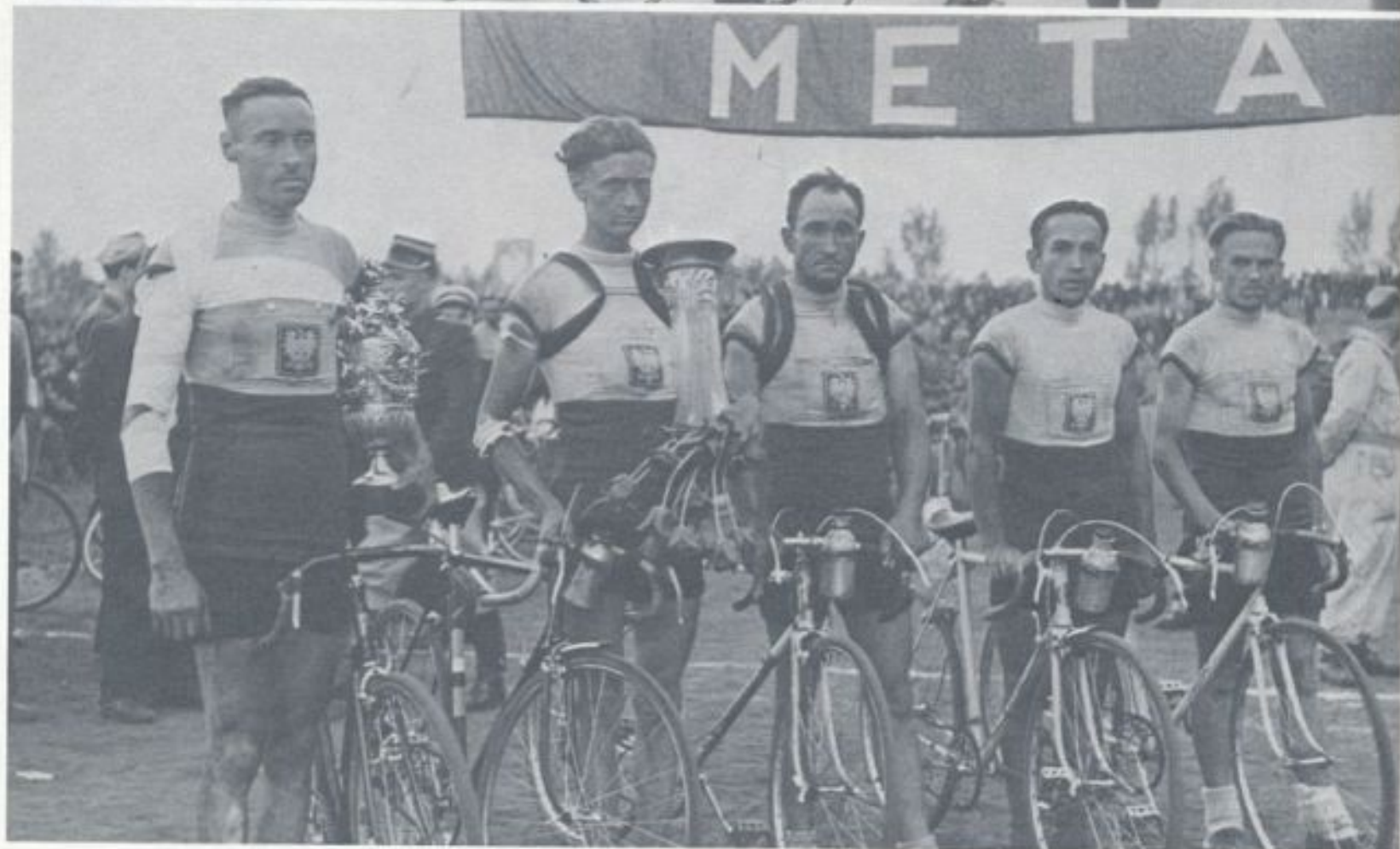
**Uśmiech zwycięstwa...
Na podium Szozda
i reprezentant
Czechosłowacji Galik.**



Bohaterowie

Lista sportowych bohaterów imprezy „Trybuny Ludu”, „Neues Deutschland” i „Rudeho Prava” jest oczy-

wiście dłuższa niż rejestr triumfatorów Wyścigu Pokoju. Zbyt trudne to zawody, zbyt wysoki ich poziom i zbyt wiele emocjonujących, często zgola dramatycznych wątków ma rywalizacja sportowców, by pamiętać tylko najlepszych. Wyścig jest imprezą, w której tradycyjnie tak samo gorąco wita się pierwszego na mecie jak i ostatniego; oklaski nagradzają tych, których udziałem stały się wieńce i tych, którzy ostro o nie walczyli, lecz przegrali w koleżeńskim współzawodnictwie. Dlatego przypominając w tym rozdziale podobizny niektórych tylko triumfatorów Wyścigu Pokoju równocześnie przywołujemy w pamięci i tych, których na tej liście brakuje a którzy swą postawą także przyczynili się do rozślawienia imprezy trzech redakcji.





Rok 1948. W Pradze na starcie do Wyścigu Pokoju Praga-Warszawa i na warszawskiej mecie. Polscy kolarze wygrali zespołowo I Wyścig Pokoju, a odbywał się on na dwóch trasach: między stolicą Czechosłowacji i Polski oraz między Warszawą i Pragą. Gwoli

przypomnienia – nazwiska zawodników, którzy tworzyli wówczas zwycięskie zespoły: Praga-Warszawa: Kapiak, Nowoczek, Weglenda, Wrzesiński, Sałyga; Warszawa-Praga: Napierała, Pietraszewski, Siemiński, Wójcik i Rzeźnicki.

Spotkanie po latach. W redakcji „Trybuny Ludu” Stanisław Królak (z lewej) i Jan Veselý, dwaj triumfatorzy Wyścigów Pokoju, dwaj serdeczni przyjaciele.



**W grupie duńskich kolarzy,
którzy odwiedzili w roku
1953 warszawski Dom
Słowa Polskiego –
Christian Pedersen,
zwycięzca VI Wyścigu
Pokoju.**



**Runda honorowa na
zakończenie VII Wyścigu
Pokoju: Duńczyk Eluf
Dalgaard oraz
reprezentacja
Czechosłowacji.**



**Anglik Ian Steel. Wygrał
V Wyścig Pokoju, mimo,
że nie zdobył w tej
imprezie ani jednego
sukcesu etapowego.**



Przyjacielska rozmowa na mecie etapu. A jakimi sławami sportu kolarskiego byli rozmówcy niech świadczy to, że każdy z nich wygrał Wyścig Pokoju! Gustav Adolf Schur z NRD (pierwszy z lewej) – dwukrotnie w 1955 i 1959; jego rodak Klaus Ampler (w środku) w 1963 i kolarz radziecki Gennadij Lebiediew – w 1965 roku.

Stanisław Królak, pierwszy polski kolarz, który wygrał indywidualną klasyfikację Wyścigu Pokoju. Było to w roku 1956.



Holender Piet Damen kwiatami pozdrowia widownię. Damen wygrał XI Wyścig.







Jan Smolik nawiązał do tradycji swego imiennika i rodaka Veselego. Zdobył dla czechosłowackiego kolarstwa zwycięstwo w XVII Wyścigu Pokoju.

Gołębek – symbol pokoju
i kolarz radziecki Gajnan
Sajdhużin – wielokrotny
uczestnik Wyścigów
Pokoju i zwycięzca
piętnastej imprezy.





Kto tak radośnie finiszuje?
Oczywiście, Ryszard
Szurkowski, jedyny kolarz,
który dotychczas
czterokrotnie triumfował
w imprezie trzech bratnich
redakcji i zapisał piękną
kartę w kronikach
sukcesów polskiego
kolarstwa.



[Signature]
 1984.07.22.



**Francuskie kolarstwo
święciło triumfy za sprawą
Bernarda Guyota
(zwycięzca z roku 1966)
i Jean-Pierre
Danguillaume'a (1969);
Belgowie – dzięki
Marcelowi Maesowi.
Ten (na zdjęciu – składa
autograf) zwyciężył
w Wyścigu roku 1967.**

**Jubileuszowy, dziesiąty
Wyścig Pokoju, czyli
triumf Bułgara Nenczo
Christowa w klasyfikacji
indywidualnej. Godne
podkreślenia, że potem
wracal Christow na trasę
imprezy trzech redakcji
jako trener zespołu
bułgarskiego.**



THE MAN IN THE HAT (left) is a member of the Red Cross. He is helping the man in the hat (right) to get the man in the hat (center) out of the car. The man in the hat (center) is a member of the Red Cross. He is helping the man in the hat (right) to get the man in the hat (center) out of the car. The man in the hat (center) is a member of the Red Cross. He is helping the man in the hat (right) to get the man in the hat (center) out of the car.



XXIX Wyścig Pokoju.
W koleżeńskiej rozmowie
Hans Joachim

Hartnick (NRD),
triunfator tej imprezy
oraz Stanisław Szozda

(z prawej), kolarz który
mimo bolesnej kontuzji
walczył do końca.

Na mecie Wyścigów Pokoju

Rok	indywidualnie	zespolowo
1948 (W-P) I Wyścig Pokoju	A. Prosenik (Jugosławia)	POLSKA
1948 (P-W) I Wyścig Pokoju	A. Zoric (Jugosławia)	POLSKA
1949 II Wyścig Pokoju	J. Vesely (CSRS)	FRANCJA
1950 III Wyścig Pokoju	V. Emborg (Dania)	CSRS
1951 IV Wyścig Pokoju	K.A. Olsen (Dania)	CSRS
1952 V Wyścig Pokoju	I. Steel (Anglia)	ANGLIA
1953 VI Wyścig Pokoju	Ch. Pedersen (Dania)	NRD
1954 VII Wyścig Pokoju	E. Dalgaard (Dania)	CSRS
1955 VIII Wyścig Pokoju	G.A. Schur (NRD)	CSRS
1956 IX Wyścig Pokoju	S. KRÓLAK (Polska)	ZSRR
1957 X Wyścig Pokoju	N. Christow (Bułgaria)	NRD
1958 XI Wyścig Pokoju	P. Damen (Holandia)	ZSRR
1959 XII Wyścig Pokoju	G.A. Schur (NRD)	ZSRR
1960 XIII Wyścig Pokoju	E. Hagen (NRD)	NRD
1961 XIV Wyścig Pokoju	J. Melichow (ZSRR)	ZSRR
1962 XV Wyścig Pokoju	G. Sajdhużin (ZSRR)	ZSRR
1963 XVI Wyścig Pokoju	K. Ampler (NRD)	NRD
1964 XVII Wyścig Pokoju	J. Smolik (CSRS)	NRD
1965 XVIII Wyścig Pokoju	G. Lebiediew (ZSRR)	ZSRR
1966 XIX Wyścig Pokoju	B. Guyot (Francja)	ZSRR
1967 XX Wyścig Pokoju	M. Maes (Belgia)	POLSKA
1968 XXI Wyścig Pokoju	A. Peschel (NRD)	POLSKA
1969 XXII Wyścig Pokoju	J. P. Danguillaume (Francja)	NRD
1970 XXIII Wyścig Pokoju	R. SZURKOWSKI (Polska)	POLSKA
1971 XXIV Wyścig Pokoju	R. SZURKOWSKI (Polska)	ZSRR
1972 XXV Wyścig Pokoju	V. Moravec (CSRS)	ZSRR
1973 XXVI Wyścig Pokoju	R. SZURKOWSKI (Polska)	POLSKA
1974 XXVII Wyścig Pokoju	St. SZOZDA (Polska)	POLSKA
1975 XXVIII Wyścig Pokoju	R. SZURKOWSKI (Polska)	ZSRR
1976 XXIX Wyścig Pokoju	H. J. Hartnick (NRD)	ZSRR

Na podium trzy czołowe
zespoły: **ZSRR – I miejsce,**
NRD – II miejsce,
Polska – III miejsce.

Najaktywniejsi

Od roku 1961 prowadzi się w Wyścigu Pokoju klasyfikację na najaktywniejszego zawodnika. O kolejności decydują punkty zdobyte na lotnych finiszach. Punktowane są na każdym z lotnych finiszów trzy czołowe miejsca.

Oto zwycięzcy tej klasyfikacji w poszczególnych latach:

- 1961 – A. Pietrow (ZSRR)
- 1962 – A. Pietrow (ZSRR)
- 1963 – J. Haesseldonck (Belgia)
- 1964 – J. Spruyt (Belgia)
- 1965 – G. Sajdhużin (ZSRR)
- 1966 – A. Peschel (NRD)
- 1967 – M. Dachne (NRD)
- 1968 – P. Iffert (ZSRR)
- 1969 – J. Dmitriew (ZSRR)
- 1970 – R. SZURKOWSKI (Polska)
- 1971 – W. Nielubin (ZSRR)
- 1972 – R. SZURKOWSKI (Polska)
- 1973 – W. Lichaczew (ZSRR)
- 1974 – I. Smit (Holandia)
- 1975 – R. SZURKOWSKI (Polska)
- 1976 – M. Michajłow-Tanew (Bułgaria)

Najlepsi wspinacze

W Wyścigu Pokoju prowadzona jest także specjalna klasyfikacja górską dla najlepszych wspinaczy. Aby ją ustalić, wybiera się na trasie odpowiednio trudne do pokonania wzniesienia i za zdobycie na nich czołowych lokat, przyznawane są premie w postaci sekund i punktów. Klasyfikację górską prowadzi się wtedy, gdy trasa wyścigu biegnie przez mocno pofalowane tereny i kolarze muszą pokonywać trudne wzniesienia.

A oto zwycięzcy:

- 1958 – W. Kapitonow (ZSRR)
- 1959 – B. Haskell (Anglia)
- 1960 – G. Sajdhużin (ZSRR)

- 1961 – A. Pietrow (ZSRR)
- 1963 – J. GAWLICZEK (Polska)
- 1964 – J. Spruyt (Belgia)
- 1966 – B. Guyot (Francja)
- 1967 – M. Maes (Belgia)
- 1969 – D. Gonschorek (NRD)
- 1971 – J. van de Wiele (Belgia)
- 1972 – R. SZURKOWSKI (Polska)
- 1973 – R. SZURKOWSKI (Polska)
- 1974 – N. Gorełow (ZSRR)
- 1975 – J. BRZEŻNY (Polska)
- 1976 – S. Morozow (ZSRR)

Rekordziści

W rejestrze kolarzy, którzy mają na swoim koncie największą liczbę zwycięstw etapowych przewodzi gwiazda Wyścigów Pokoju z dawnych lat imprezy – Jan Vesely z Czechosłowacji. Vesely aż 16 razy był najlepszy w finiszowej rozgrywce.

Następne miejsca w tej klasyfikacji wszystkich Wyścigów Pokoju zajmują Polacy. Ryszard Szurkowski oraz Stanisław Szozda po 13 razy na pierwszym miejscu mijali linię mety.

Dalsze miejsce zajmują:

- 4. V. Rużiczka (CSRS) – 12 etapów
- 5. A. Pietrow (ZSRR) – 11 etapów
- 6. W. Lichaczew (ZSRR) – 10 etapów
- 7. G.A. Schur (NRD) – 9 etapów
- 8. J. Melichow (ZSRR) – 7 etapów
- 9. Z. CZECHOWSKI (Polska), J. Smolik i A. Bartoniczek (obaj CSRS) – po 6 etapów.

Polacy, Rumuni i Bułgarzy nie opuścili ani jednego wyścigu

Kolarze trzech państw – Polski, Rumunii i Bułgarii stawali na starcie każdego z 29 dotychczas rozegranych Wyścigów Pokoju.

A kto jeszcze i ile razy uczestniczył w imprezie trzech redakcji? 28 startów – CSRS i Węgry
27 startów – NRD, Finlandia, Francja

26 startów – Dania

24 starty – Belgia

23 starty – Anglia i ZSRR

19 startów – Jugosławia

16 startów – Holandia i Norwegia

15 startów – Włochy

11 startów – Szwecja

9 startów – Kuba

8 startów – Austria, Maroko i Szwajcaria

7 startów – zespół Polonii Francuskiej

6 startów – Algieria i RFN

4 starty – Albania, Luksemburg i Triest

3 starty – Egipt

2 starty – Australia, Indie, Mongolia oraz tzw. zespoły międzynarodowe (w roku 1964 tworzyli je kolarze z Libanu, Norwegii, Australii i Szwecji, a w roku 1965 – z Anglii, Luksemburga i Libanu).

1 start – Hiszpania, Meksyk, Szkocja i Tunezja

Gustaw Schur i Stanisław Królak

Kolarzem, który najczęściej brał udział w Wyścigu Pokoju był Gustaw Adolf Schur z NRD, dwukrotny mistrz świata, uczestnik aż dwunastu imprez trzech redakcji, dwukrotny zwycięzca Wyścigów Pokoju. Jedenaście razy stawał na starcie Rumun C. Dumitrescu, dziesięć – jego rodak G. Moiceanu oraz Węgier A. Megyerdi. Rekordzistą polskiego kolarstwa jest w tej mierze Stanisław Królak, który ma na koncie siedem startów w Wyścigu Pokoju; w tej liczbie jedno zwycięstwo w ogólnej klasyfikacji.

Trasa XXX jubileuszowego Wyścigu Pokoju 1977 r.

Kto dogoni Ryszarda Szurkowskiego?

Ryszard Szurkowski jest jedynym kolarzem, który aż czterokrotnie zwyciężył w Wyścigu Pokoju. Dwukrotnie triumfował Gustaw Adolf Schur (NRD), pozostali zwycięzcy imprezy nie zdołali po raz drugi sięgnąć po triumf na jej mecie.

Warszawa – Berlin – Praha

I ETAP – 8 maja (niedz.) WARSZAWA jazda ind. na czas	28 km
II ETAP – 9 maja (poniedz.) WARSZAWA–ŁÓDŹ	133 km
III ETAP – 10 maja (wtorek) ŁÓDŹ–TORUŃ	167 km
IV ETAP – 11 maja (środa) TORUŃ–POZNAŃ 12 maja (czwartek) POZNAŃ dzień wolny	150 km
V ETAP – 13 maja (piątek) SZCZECIN– NEUBRANDENBURG	155 km
VI ETAP – 14 maja (sobota) NEUBRANDENBURG– BERLIN	129 km
VII ETAP – 14 maja (sobota) BERLIN – jazda ind. na czas	30 km
VIII ETAP – 15 maja (niedz.) BERLIN–COTTBUS	132 km
IX ETAP – 16 maja (poniedz.) COTTBUS–DREZNO 17 maja (wtorek) DREZNO – dzień wolny	149 km
X ETAP – 18 maja (środa) DREZNO–MLADA BOLESLAV	159 km
XI ETAP – 19 maja (czwartek) MLADA BOLESLAV– USTI n.Łabą	147 km
XII ETAP – 20 maja (piątek) USTI n.Łabą–SOKOLOV	162 km
XIII ETAP – 21 maja (sobota) SOKOLOV–PRAHA	154 km
1.695 km	

Polskie Etapy XXX WP

I ETAP W A R S Z A W A – Indywidualnie – 28 km

8 maja (niedziela)

	km	start pierwszego kolarza 10.00	start ostatniego kolarza 12.51
START – Przed tunelem głównym Stadionu X-lecia od strony Wisły	0		
– Nawrót – ZOO przy moś- cie im. St. Starzyńskiego	3,3		
– Wał Miedzeszyński Most Poniatowskiego	6,9		
– Wał Miedzeszyński Trasa Łazienkowska	8,3		
– Nawrót – Błota przy Trakcie Lubelskim	16,3		
– Wał Miedzeszyński Trasa Łazienkowska	25,9		
META – przed tunelem głównym Stadionu X-lecia od strony Wisły	28,0	10.40	13.31

**Zawodnicy startują co 90 sekund w kolejności ustalonej
wg losowania**

II ETAP WARSZAWA – ŁÓDŹ 133 km

9 maja (poniedziałek)

WARSZAWA START HONOROWY – POMNIK NIKE 13.20
WARSZAWA–RASZYN

START OSTRY – dojazd na km				
15 km	0	133	13.50	
JANKI – kierunek Katowice E-82	2	131	13.55	
RUSIEC	12		14.05	14.15
SIESTRZEŃ	18	115	14.15	14.25
GRZYMEK	26			
RADZIEJOWICE	31			
MSZCZONÓW	35	98	14.40	14.55
HUTA ZAWADZKIE	44			
BABSK	57	76	15.10	15.25
KONOPNICA	65			
RAWA MAZ. – Rynek – PREMIA	69	64	15.30	15.45
ŚCIEŻKI	72			
GŁUCHÓW	82			
JEŻÓW	90	43	16.00	16.15
STRZELNA	95			
ROGÓW	100	33	16.15	16.25
PRZECŁAW	103			
BRZYZINY – PREMIA				
TOS przy wjeździe do miasta	106	27	16.20	16.35
PAPROTNIA	112			
NATOLIN	117			
ŁÓDŹ – ul. Strykowska	127	6	16.50	17.05
META – ul. Promińskiego	133	0	17.10	17.03

III ETAP ŁÓDŹ – TORUŃ 167 km

10 maja (wtorek)

ŁÓDŹ – START HONOROWY

START OSTRY

km

13.15

Pomnik Męczeństwa
w Radogoszczy

0

167

13.15

ZGIERZ

3

164

13.20

SŁOWIK

15

152

13.35

13.40

WRÓBLEW

25

ŁĘCZYCA – PREMIA – przy

kopalni

33

134

14.00

14.10

KORYTA

44

123

JAROCHÓW

50

117

14.25

14.40

KROŚNIEWICE

59

108

14.40

14.55

OSTROWY

65

102

BZÓWKI

73

94

LUBIEŃ

77

90

KOWAL

92

75

15.25

15.40

WŁOCŁAWEK – PREMIA

przejazd kolejowy ul. Okrzei

106

61

15.45

16.00

KAZIMIERZOWO

121

46

OTŁOCZYN

146

21

16.45

17.00

BRZOZA

153

14

TORUŃ

155

12

16.55

17.10

META

167

0

17.10

17.30

Przejazd w Toruniu ulicami:

ul. Łódzka – Most Drogowy – Pl. Rapackiego

ul. Mickiewicza – Szosa Bydgoska – Stadion

IV ETAP TORUŃ – POZNAŃ 150 km

11 maja (środa)

TORUŃ START HONOROWY
MIASTECZKO UNI-
WERSYTECKIE

12.50

km

TORUŃ START OSTRY

Pomnik Męczeństwa

ul. Poznańska

0

150

13.10

13.20

SUCHATÓWKA

10

140

13.15

13.20

GNIEWKOWO

14

136

13.20

13.25

INOWROCŁAW – PREMIA

31

119

13.50

14.00

MĄTWY

36

114

14.00

14.10

MARKOWICE

41

109

14.10

14.20

WIADUKT

62

88

14.35

14.50

ARKUSZEWO

92

58

15.20

15.30

GNIEZNO – PREMIA

96

54

15.30

15.40

ŁUBOWO

108

42

15.50

16.00

KOSTRZYŃ

128

22

16.20

16.30

SWARZĘDZ

138

12

16.35

16.50

P O Z N A Ń – META

Stadion im. 22 Lipca

150

0

16.55

17.10

Przejazd ulicami:

Warszawska – Podwale – Zamenhofa – Krzywoustego – Bema

V ETAP SZCZECIN – NEUBRANDENBURG 155 km

13 maja (piątek)

SZCZECIN START HONOROWY

Pl. Lenina – Al. Pias-

tów

km

14.20

START OSTRY

Aleja Ku Słońcu

0

14.30

GRANICA PRL –

LINKEN

10

14.40

14.25

Autografy

Dla Andrzeja Malinowskiego

Lublin 09.07.23

Andrzej Malinowski
Lublin 1989 r.

Iskani

Gwarda S.

Sierednicki
Sierednik
1989 r.

Krawczyk S.
1989 r.

Dla Rodziny Ukraińców - 02.08.93
LUBLIN.

50 TOUR DE POLOGNE.

Long



